

# WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.  
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.  
za granicami Francji dolicza się porto  
to jest 1 fr. 20 c. na rok.  
W kopertach zamkniętych na papierze  
specyjalnym fr. 15.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.  
kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI :

M. X. J. WILKOWSKI, 12, rue de Candolle, Genève

ADRES ADMINISTRACJI :

M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacane nie przyjmują się ;  
odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

Anonsy dla szukających i dających pracę Polaków bezpłatnie ;  
inne po 50 cent. od wiersza ;  
za więcej niż pięć wierszy stosownie do umowy.

## Lud polski a przyszła wojna

Nic nie może być szkodliwszego, jak, mając przed sobą cel pewien do osiągnięcia, porzucać drogę prostą i w podążaniu ku niemu próbować dróg coraz to nowych. Na drogach takich najłatwiej zabłądzić zwłaszcza, gdy się nie ma przewodników pewnych. Na prostej zdarzają się przeszkody — starać się je usunąć należy. Usypanie grobli, postawienie mostu, podmurowanie przeciwko osunięciu się gruntu lub wylewowi rzeki, zabezpieczenie się przeciwko usiłującym z niej zepchnąć napastników, mniej jest hazardownem, aniżeli puszczanie się na niedeptane szlaki. Stracenie celu z oczu jest następstwem, na które z góry zgodzić się muszą ci, co się lękają trudów na drodze prostej, gdy takowa reparacji wymaga.

« Jeśli wytkniesz sobie  
Drogę a prostą, to choćby do słońca  
Dolecisz. »

Wypowiedzenie uwagi powyższej uważaliśmy za potrzebne w rodzaju przypomnienia. Mamy przed sobą cel — niepodległość Ojczyzny. Do celu tego prowadzi droga prosta i na niej pełno przeszkód : groble poburzone, mosty pozrywane, rowy poprzekopywane, zalewy — i nie dopuszczający nas do reparowania napastnicy — i wabiący na manowce mędrcze, co się na przewodników podają. Niczego nie brak do zepchnięcia nas z drogi prostej i zrażenia do niej. Mimo to wszystko, ona jedna nas do celu doprowadzi. Trzymać się jej przeto i reparować ją musimy, uciekając się na ten koniec do sposobów, jakie okoliczności następczą.

W artykule poprzednim (« Rola ludu w przyszłej wojnie ») wykazaliśmy, że przy obecnym sztuki wojennej stanie, ludność teatru wojny, ma ważną do odegrania rolę, że « losy przyszłej wojny będą zależały od łaski i niełaski mieszkańców kraju, w którym się takowa toczyć będzie. » Jest to rzecz naturalna, jako wynik konieczny mechanizmu, do jakiego doprowadzoną została sztuka wo-

jenna. Mechanizm wszelaki, ażeby należycie funkcjonować mógł w całości, wymaga doskonałego funkcjonowania każdej ze składowych swoich części i cząstek. Samo jeno obcheltanie się którego z najdrobniejszych kółek, trybów lub walców zatrzymuje maszynę w chodzie ; pęknięcie zaś, wyjęcie, albo obcego ciała wsunięcie pociąga często za sobą, jeżeli nie całkowite maszyny zniszczenie, to obywatelnictwo jej na długo. Do mechanizmu wojennego ludność osiadła wchodzi, jako jedna z bardzo ważnych części składowych i dla tego w ostatnich czasach, w organizacji siły zbrojnej, nadano jej we wszystkich państwach wartość bojową pod nazwą, tu *armée territoriale*, tam *Landwehr* lub *pospolite ruszenie*, w Rosji *opolczenie*. Dla tego oraz — mówimy nawiasem — w Niemczech i w Rosji, celem przywiązania jej do szlendarów państwowych, usiłują ją « unarodowić ». *Opolczenie*, według wykazu, podanego przez *Nordd. Allg. Ztg.* wchodzi w połowie do składu siły zbrojnej moskiewskiej, wynoszącej ogółem 4 i pół miliony głów (1,180,000 wojsk regularnych, piechoty, kawalerji i artylerji, 820,000 rezerwy zapasowej, 186 tysięcy kozaków, 33,000 straży granicznej, reszta *opolczenie*) i stanowi jej część składową integralną, to jest taką, która w mechanizmie bojowym ma znaczenie jednego z kół, trybów, czy walców, mianowicie w wojnie obronnej. Z tej połowy potraciwszy cyfrę, wyobrażającą żywioł czysto moskiewski, pozostanie głów parękroć sto tysięcy z góra, które nietylko żadnego interesu i najmniejszej ochoty « iść za Boga i cara » nie mają, ale przeciwnie chętnie by przeciwko takiemu Bogu i przeciwko carowi stanęły, gdyby je kto postawił potrafił. Głowy te znajdują się na najprzypuszczalniejszym przyszłej wojny teatrze — wojny czy to międzypaństwowej, czyli też miejscowej, powstańczej, z powodów jeżeli nie innych, to psychologicznych, dziedziczością spotęgowanych, możliwej w Polsce, która teatrem owym będzie. Cyfry ich dokładnej oznaczyć nie możemy ; wliczyć jednak do takowej należy tak

tych, co się do *opolczenia* kwalifikują, jakoteż rezerwistów zapasnych, żołnierzy wyrobionych, co nie tylko ilościowo, ale i jakościowo podnoszą doniosłość tej siły zbrojnej polskiej, ogromnie ważnej w takim nawet razie, gdyby się nie w całości, lecz w części pewnej w momencie odpowiednim spożytkować dała.

Chodzi o sposób spożytkowania, do którego dojść nie można inaczej, jak przez ujęcie za wczasu siły owej w kadry, świadome zadania i czuwające nad okolicznościami.

Nasuwa to potrzebę organizacji.

Organizacji spiskowej.

« Spisek !... *liberum conspirare* ! »... — zakrzyczą pawimi głosy mędrcze, o których wyżej wspominały, co na przewodników się podając, z prostej drogi naród na manowce spychają i cel mu z przed oczu usuwają.

Nie ma jednak innej rady. Wrogowie nasi przeciwko nam się organizują, więc i my się przeciwko nim organizować musimy, a ponieważ nie możemy tego czynić otwarcie, pozostaje nam przeto droga tajemna, na której nie nam nie przeszkadza porozumieć się i słosownie urządzić. Niewola albo się uznaje i przyjmuje, albo się nie uznaje i nie przyjmuje. W pierwszym razie nie ma o *liberum conspirare* gadania — spiskowanie samo przez się upada. W drugim razie występuje ono jako prawo, pociągające za sobą obowiązek, mający ogromne znaczenie dla tych, co się nie pozbyli « przesądów », tyczących się ojczyzny i wolności. *Contra hostem aeterna auctoritas*. Spiskowanie wynika z natury rzeczy, z warunków położenia i o to jeno chodzi, ażeby mu nadać formy, zabezpieczające jego działalność i ułatwiające rozwiązanie zadania. Istota jego i potrzeba kwestji nie podlegają. Rzecz cała polega na formie takiej lub innej, założeniu najlepiej odpowiadającej.

Założenie tyczy się spożytkowania na korzyść Polski w odpowiednim momencie tej siły zbrojnej, która się znajduje na gruncie a którą zaborca na swoją przysposobił korzyść. Potrzeba, żeby ona

o tem wiedziała. Jakże wiedzieć może? Nie inaczej, jak za pomocą szerzenia narodowych w duchu patrijotycznym pojęć, czego, z powodu dozorów policyjnych, nie sposób dokonywać otwarcie. Robi się to, jak robili pierwsi chrześcijanie, którzy ukradkiem, po domach odosobnionych, po podziemiach nawet, głosili «słowo boże», werbowali wyznawców i czynili to za pośrednictwem hierarchji, o której istnieniu nie zwiadamiali prefektów i namiestników imperatorskich. Hierarchja stanowiła kadry, kierujące sprawą i posuwające ją naprzód. Była ona organizacją spiskową.

Taka właśnie organizacja jest w Polsce potrzebną z tą jeno różnicą, że zadaniem jej jest przysposabianie wyznawców do walki nie o uprzętnioną dla każdego ojczyznę niebieską, ale o ojczyznę ziemską, wydzieraną im ze szkoda dla nich i dla ludzkości, z krzywdą dla cywilizacji, z podeptaniem tego prawa, na którego fundamencie nauka chrześcijańska stanęła.

W tej różnicy tkwi różnica organizacyjna.

Organizacja spiskowa, mając za zadanie spożytkowanie w danym momencie sił zbrojnych narodu, w celu tym powinna ustanowić odpowiednią hierarchję nie liczną, ale należycie dobraną. Ponieważ kraj nasz podzielony został na gubernje, obwody, regjencje, te zaś na powiaty, w każdym powiecie znajdując się winien naczelnik powiatowy, zależny od nadnaczelnika gubernjalnego, obwodowego czy regjencyjnego, zamianowanego przez zarząd centralny, rezydujący w stolicy tego działu kraju, co administracyjnie do niej w skutek rozbiorów cięży. Na naczelnikach powiatowych waga cała. Do każdego z nich należy poznać swój powiat do jaknajdrobniejszych szczegółów pod względem geograficznym, topograficznym, komunikacyjnym, statystycznym i ludnościowym i przysposobić ludność tak, ażeby na pierwsze jego zawołanie ją się czynić, co on jej wskaże. Rozumie się samo przez się, że gromadzone przez naczelników wiadomości, jakoteż informacje, dotyczące się pogotowia ludnościowego, koncentrować się winny w zarządach wyższych, posiadających w składzie swoim specjalistów, oświadczonych z tajemnicami mechanizmu bojowego i uzdolnionych do dawania skazówek ogólnych.

Taka kadrowa organizacja zaprowadzoną być może bezpiecznie w oczach najbardziej czujnej policji i doprowadzoną do wysokiego stopnia doskonałości w krótkim czasie. I potrzeba, żeby epoka przygotowawcza krótką była ze względu na posuwane żywo naprzód wojenne przygotowania Rosji, które prawdopodobnie dwa do trzech lat zajmą jeszcze. W tym czasie i my powinniśmy być gotowi do przedsięwzięcia, co wypadnie, na teatrze wojny. Powinniśmy być gotowi!

«Pomagaj sobie, człeczko: Bóg ci pomoże.»

Zbliżają się wypadki, dotyczące nas bezpośrednio. Wiedzmy i pamiętajmy o tem, myślimy o sobie, starajmy się o siebie, ażeby sobie nie mieć do wyrzucenia, żeśmy sposobną opuścili porę i na szalę w odpowiedniej chwili nie rzucili, ani słowa, ani miecza polskiego.

«Que nos poltrons en aient vergogne !  
Hâtons nous» ...

## KORRESPONDENCJA

### «Wolnego Polskiego Słowa»

Ze Lwowa, 20 czerwca 1891.

Ze wszystkich stron rozdarłej Ojczyzny coraz smutniejsze z dniem każdym dochodzą wieści o prześladowaniach i nowych bezprawiach, jakich się dopuszczają trzej zaborcy nad bezbronnym dotąd narodem; każdy z nich w inny sposób dąży wytrwale do wyniszczenia polskiego plemienia: tu wyrzucają nas z ojcowizny, tam godzą na język nasz i wiarę, ówdzie pozornem przymitaniem się chcą zatrzeć ducha narodowego. Skoro jednak nie ulegliśmy przez wieki, nie damy się i obecnie: do nas przyszłość należy. Walka trzech potężnych mocarzy z duchem polskim, z polskiem słowem, tak poniżającą cywilizowaną Europę, zakończyć się musi zwycięstwem *sprawiedliwości*. «Sprawa polska» nie przestała być głęboką raną, łączącą organizm monarchij rozbiorowych. Niech nas więc nie przerażają godzące w Polskę ciosy, niech serca nasze «nie próchnieją ani rozpryskują się w lzy.»

Nas któż tak okuś zdołał,  
By wśród narodów święta  
Duch Polski nie zawołał:  
A my? a my?

Pojawiają się już znaki, że to «narodów święto» już niedalekie. Dyplomaci, ministrowie i posłuszna im prasa szlę wprowadzić na wszystkie strony miódopłynne zapewnienia o harmonji między mocarstwami i niezamąconym pokojem. Trudno im już jednak uwierzyć; w powietrzu bowiem coraz to duszniej, coraz gęściejsze chmury widać na nieboskronie starej Europy, od czasu do czasu tylko lekki szelest wiatru lub grzmot urywany przerywa tę głuchą ciszę, która przepowiada burzę i nawałnicę. Rozegrają się losy narodów i monarchów, których trony i berła tracą z dniem każdym na powadze i blasku; losy dwudziestomiljonowego narodu zaważą także na szali wypadków. Nie jęczeć nam więc dziś ani upadać lub przymilać się katom, ale łączyć, organizować i przygotowywać, jak to czynią wszyscy wielcy i mali w całej Europie.

Łączenie się nasze i organizowanie na wielkie natrafia trudności z powodu dzielących nas kordonów, w tym względzie pomocnym może być właściwy Polakom zapał i przysłowiowa nasza gorąca miłość Ojczyzny. Przy sprzyjających okolicznościach zapał ów, gasnący przez ćwierć wieku przez rozmaitych zaborco-filów odżył na nowo, duch czasu, nowe prześladowania, wreszcie gorące słowa najlepszych synów Ojczyzny żar ten z popiołów odgrzebały. Drobną na pozór rzecz, jak broszura «O obronie czynnej i Skarbie narodowym», nie mało serc otwarła, nie mało umysłów pobudziła do działania. Dziś już znakomita broszura zupełnie wyczerpana; dopytują o nią co chwila i coraz natrętniej. W obec tego podnoszę

myśl wydania za granicą nowej broszury, któraby jeszcze bardziej zelektryzować zdołała naród a przede wszystkim młodzież, tak dziś żądną podobnej strawy.

Z ważniejszych spraw nas tu pod zaborem rakuskim dotyczących, jest zachowanie się naszej delegacji w wiedeńskim parlamencie. Jaki jest stosunek Koła polskiego do kraju i ces. rządu, wiecie z poprzednich korespondencyj. Koło dziś ultrarządowe nie wyraża opinji kraju; w skład Koła wchodzi przeważnie kreatury ministerjalne, wybrane pod presją bagnetów. Oto, co mówi poseł Potoczek o wyborach na jednym z posiedzeń we Wiedniu: «Władze polityczne złażyły konstytucję i nie dozwoliły wyborcom głosować według własnego przekonania i woli; dopuszczaly się one w tym względzie gwałtów i nadużyć, jakie chyba tylko w Rosji wydarzyć się mogą, a nie w państwie konstytucyjnym, jakim jest Austrja.» — Sytuacja w Radzie państwa dotychczas nie wyjaśniona; prezes ministrów Taaffe, posłuszny zasadzie: *divide et impera*, pragnąc zostać dyktatorem, nie dopuszcza do utworzenia stałej większości; radby się cofnął do dawnego systemu centralizmu i germanizacji. Z ważniejszych spraw ma być teraz omawiany projekt reformy studjów prawniczych, regulacji waluty oraz projekt ustawy antisocjalistycznej. Dziś już pewną jest rzeczą, że ostatni projekt nie zmieni się w ustawę; potępią go wszyscy posłowie. Jest on ułożony w stylu petentów reakcyjnych z przed 50 lat. Ustawy takiej nie może przyjąć żadne stronnictwo; według niej na podstawie *przyzyszczenia* może być rozwiązane każde stowarzyszenie, zgromadzenie, zakwestjonowane istnienie dziennika, jeśli organa władzy przewidzą, że takowe służyć będzie knowaniom socjalistycznym.

We wtorek 16 b. m. rozpoczęła się debata budżetowa, przy której nie o cyfrach ale o polityce zwykło się zawsze mówić. W ogólnej debacie zabierało głos około 30 posłów, między nimi przywódcy wszystkich stronnictw. Było to niejako wyznaczenie wiary politycznej. Prezes Koła Jaworski kroczył niewolniczo za mową tronową. Mówił więc wiele o mocarstwowem stanowisku monarchji, o potrzebie zawieszenia broni w sporach narodowościowych (znaczyło by to tyle, co przyznać wszczęwładzę germanizmowi), na co *żaden* z przewodców się nie zgodził; twierdził następnie za mową tronową, że należy się zajmować wyłącznie reformami socjalnymi i sprawami ekonomicznymi. Od czegoż więc parlament; możeby zamiast niego pomógł Izby handlowe i przemysłowe. Zwracając się do Niemców powiedział, że imieniem kolegów zapomina o przeszłości, a zachowa w pamięci wszystkie dowody przychylności tychże względem Polaków. Po tej mowie, pierwszy Taaffe gratulował Jaworskiemu. Z tenoru przemówień Niemców widać, iż ci dążą do władzy, jako za słabi liczebnie uśmiechają się do Polaków, ale zapewne dotąd, dopóki nie ujmą steru w swe ręce. W chwili gdy to piszę, akcje Jaworskiego się zachwiały, dawna prawica może zmartwychwstać a z nią i większość słowiańska.

Głębokie wrażenie wywarła w Izbie i w naszym kraju mowa przywódcy Czechów Dra Gregra; zwracając się do Polaków, przestrzegając, żeby ci nie łączyli się z największymi wrogami Słowian, niemiecki szowinizm narodowy nie będzie mógł tu ścierpieć równouprawnionego sojusznika innej narodowości, a wy chcecie dziś zawrzeć sojusz przeciw Czechom, którzy wa-

sze nadzieje, ideały i dążności zawsze podzielali (*keri jsmo své sympatie z vasiu utrpem a s vasiu nadejemi nikdy ne zapirali*). Rodacy nasi pojedą wkrótce osobnym pociągiem do Pragi na wystawę jubileuszową, o której pomówię w następnym liście; tam też będzie sposobność do podziękowania za szczerze wyrazy, jakie padły z ust przywódcy najbliższych naszych pobratymców.

Jeżeli wstydić nam się wypada utytułowanych i dekorowanych przez obcy rząd «dostojników», to dumą i radością przenika nasze serca postęp, jaki widzimy wśród ludu naszego, na polu oświaty, świadomości narodowej i dążenia do poprawy bytu materialnego. Są to dopiero pierwsze kroki, ale kroki śmiałe, pewne. W Tarnowie odbył się 9 i 10 b. m. zjazd Tow. Kółek rolniczych przy udziale 600 włościan z całej Galicji przybyłych. Drugiego dnia odbyło się uroczyste poświęcenie pomnika ku uczczeniu po wstaniu 1863 roku. Piękną gorącą mową włościanina J. Bojka oklaskiwano z wielkim entuzjazmem. Tow. liczy 29,221 członków rzeczywistych i 203 wspierających w 656 kółkach. Tow. ma na celu poprawę rolnictwa, zakładanie sklepików i szerzenie pożytecznych książeczek; wielce pomocną jest mu w tym względzie założona przez Kraszewskiego «Macierz Polska», na której czele stoi marszałek krajowy i arcybiskup Issakowicz. Macierz wydaje rocznie około 50,000 książeczek.

Jasnym dowodem, że Austrja pragnie nas wyniszczyć moralnie, jest zachowanie się duchowieństwa. Dawniej klerycy rusey spiskowali z Polakami przeciw rządowi, dziś ruskie duchowieństwo z poduszczenia rządu to najzawziętszy wróg polskości. Dominikanie, Bernardyni i t. d. płomiennymi mowami zagrzewali kraj cały, sami biskupi udział brali w spiskach. A dziś? Książęta kościoła — to ślepe narzędzia rządu; za nimi w ślad iść musi niższe duchowieństwo. *Exempli gratia* przytaczam słowa biskupa Łobosa na zjeździe w Tarnowie: «Brzydzimy się tymi, co mówią do wieśniaka: ty będziesz posłem, ty będziesz mądrym człowiekiem. Jak może wieśniak, który nie zna języka niemieckiego, interesa wasze i sprawy zastępować tam, gdzie mądrzy ludzie zasiadają?» (!)

I wszechwładza zaborey, rozporządzającego milionami złota i krociami karabinów ma swoje granice, po za które jej nie sięgnąć. Uczuć, z krwią matki wyssanych żadna siła nie wypłeni, szczególnie w młodym wieku. A przecież są tacy naiwni, którym się zdaje, że zdołają wynaleźć sposób na przerobienie uczuć i myśli naszej młodzieży. To już nad waszą siłę panowie Bobrzyńscy, Badeniowie, Schönbornowie etc.: na Austrjaków młodzieży nie przerobicie. Latami całemi szukacie za związkami, dążącemi przez szerzenie oświaty i pracy do odrodzenia politycznego Polski i przeciw ich znaleźć nie możecie. A chociażby takowe istniały, czy jest siła, któraby ludzi do najwznioślejszego celu na ziemi dążących zdołała rozbić. A Włochy, jakim sposobem się odrodziły i zjednoczyły? Cały kraj zakryty był siecią spisków i te oswoiły Italię. Srodki drażniące i oburzające młodzież, jakich się jeły władze ostatnimi czasy, to najlepsze przygotowanie gruntu do pracy tajnej, konspiracyjkiej, która jeśli nie istnieje, to z pewnością powstanie, skutkiem znanych śledztw i aresztowań. Najrozmaitsze wieści krążą o powyższych sprawach; pragnę wam coś pewniejszego donieść, zasiągnętem

informacji w sferach wysokich, w tych sprawach kompetentnych. Władze są w wielkim kłopotcie, «cały szereg nazw związków mają w swych rękach; związki, ich zdaniem, godzą wprost na Austrję i dążą do odbudowania Polski. Nie mają one charakteru socjalistycznego; statuta niektórych są władzom znane, zresztą nic więcej.» Dzienniki nasze mało piszą o tej sprawie przez wzgląd na cenzurę. Szeroko natomiast rozpisal się *Kraj* petersburski. Korespondent jego informował się zapewne w policji, pisze bowiem, że «z pośród żywiołów niewyśledzonych płynnie systematyczna propaganda myśli socjalnej, ateizmu i antymoralnych, czysto o rozbewstwienie graniczących pomysłów, że agitacja ta kojarzy wszystkie szkoły, że dyrekcje gimnazjalne konfiskują korespondencje jako *corpora delicti*, że przejęto też wiele listów członków Tow. jezuitckiego marjańskiego». Zpodłością walka niepodobna; zaznaczam tylko, że brednie *Kraju* ani słowem nie zbliżają się do prawdy.

Powiem na zakończenie nieco o tych nowoczesnych «*sodalisch*». Kongregacje marjańskie założyli jezuitci; wie o nich władza. Towarzystwa te grasują między młodzieżą, prawie po wszystkich gimnazjach; członek obowiązany jest do szpiegowania kolegów i zdawania raportów przelozonym, akademikom. Towarzystwo składa się z władzy nadzorczej, właściwej kongregacji i przygotowawczego Koła. Pierwszą stanowią Badeni, Bobrzyński, prof. uniw. Piłat, katecheta Jougan (przyłapany na szpiegowaniu) i jezuita Bratkowski. Kongregację stanowią akademicy, gimnazjaści zaś stanowią niejako Koło przygotowawcze. Członkowie obowiązani są co miesiąc się spowiadać. *Sodales* cieszą się protekcją władz; młodzież poznała się jednak na tych młodych Stańczykach, stroni od nich i piętnuje nieraz bez ogródki. Dyrektor Biesiadzki musiał publicznie zaprzeczać istnienia towarzystwa; mimo to Jougan nieustaje w pracy. Pisma lwowskie nazwały go wprost szpiegiem i nikt nie był za to karany. Wiadomo, jak szlachetnie postąpił sobie arcybiskup Issakowicz w dniu 3 maja; młodzież doręczyła mu piękny adres z 10,000 podpisów. «Choćbym jeszcze kilka epitetów miał dostać — rzekł ks. Jougan — to jednak muszę wydobyc podpisy i pociągnąć «winnych» do odpowiedzialności.» — Pięknych kapłanów-opiekunów młodzieży wychowujesz nam Austrjo; odpłacimy się pięknem za nadobne.

KONRAD.

Kraków, 20 czerwca 1891.

Komu nieobojętnym rozwój samowiedzy ludu naszego w kierunku narodowo-politycznym, ten z najświeższych czasów o dwóch rzeczach wspomnieć powinien, na które oczy całego społeczeństwa naszego z dumą i zadowoleniem spoglądały. Chcę tu najpierw w właściwym i prawdziwym świetle, a krótko, przedstawić proces kilkunastu chłopów przed sądem w Krakowie za wybory. Rzecz się tak miała.

Kiedy rozpisano wybory na posłów do Rady państwa, w pierwszej połowie lutego, za inicjatywą trzech akademików krakowskich zebrało się dwudziestu kilku najpoważniejszych włościan z okolic Krakowa we wsi Mogile w chacie tamtejszego wójta, by się nad wyborami naradzić. Według ordynacji wyborczej, wolno jest każdemu w czasie rozpisania wyborów urządzać podobne zebrania *bez uwiadomienia władz*,

byleby jeno odbywały się pod dachem. Ale to, co jest ustawą na papierze, to w systemie austrjackim znajduje zastosowanie w praktyce we wręcz odmiennej formie, a już ludowi zwłaszcza w państwie niby to konstytucyjnym żadną miarą z konstytucyjnych ustaw korzystać nie wolno! Tak się stało i tutaj. Włościanie nie mieli najmniejszej ochoty uwiadomić starostwo o zebraniu, skoro ich ustawa od tego najwyraźniej uwalnia. Zaledwo jednak rozpoczęli obrady, jawi się w chacie najpierw komisarz starostwa, grożąc *rozpedzeniem*, w razie nierozważniejszego dobrowolnego. Gdy jednak chłopci nasi ani słyszeć o tem nie chcieli, nasłano im żandarmów, pod których auspicjami jednak, pomimo groźb i bagnetów, zebranie odbyło się, jak się należy. Włościanom chodziło w szczególności o postawienie kandydata, wyszłego z ludu, mianowicie notariusza Michałka, przeciwi dotychczasowemu posłowi ks. Chotkowskiemu, znanemu stańczykowi. Zrobili też, co zamierzali. Wybrali z pośród siebie komitet wyborczy, na czele którego stanął Adam Moksa, włościanin z Wyciąż, i wystosowali list do notariusza Michałka z prośbą, by stanął do wyboru. Następnie rozjechali się najspokojniej w świecie do domów. Cóż się dzieje? — W kilka dni później prokuratorja krakowska oskarża pięciu najinteligentniejszych z tych włościan o zawiązywanie związków *socjalno-agrarnych* (sic!), wskutek czego natychmiast wsadzono ich do więzienia. Chodziło tu o nie innego, tylko by się na czas wyborów od najzdolniejszych agitatorów uwolnić. Cel ten osiągnięto w zupełności. Trzymano ich aż do chwili wyborów, później zaś puszczono na wolność. Trudno, by najniższe jednostki społeczeństwa naszego nie oburzyły się na widok tak jawnego a tak wstrętnego bezprawia i zamachu na wolność i przekonania jednostek. Myślano jednak, że na tem koniec. Istotnie, gdzieindziej byłby koniec na tem, ale nie w państwie, które pomimo konstytucyjnego niby to ustroju, stawia sobie za zasadę bezprawie choćby najjaskrawsze przeprowadzić w jak najdalszej konsekwencji. Z początkiem b. m. odbyła się w tym przedmiocie rozprawa przed sądem karnym w Krakowie. Jako obwinieni stawali kilkunastu włościan z owego komitetu. Każdy wiedział, że oni żadnego wykroczenia nawet nie popełnili, każdy był przekonany, że sąd ich uwolnić musi. Tymczasem po ukończonej rozprawie, sędzia wydaje wyrok następujący: «pomimo nieprawidłowego postępowania starostwa i pomimo nieprawidłowego postępowania komisarza starostwa, «co się uważa za okoliczność łagodząca (!), «skazuje się każdego z obwinionych na karę «pieniężną w kwocie 2 złr. w. a.»

Wam, którzy na wolność nie tylko w teorii ale i w życiu patrzycie, wyda się to może nieprawdopodobnym, my pod konstytucyjnymi rządami Najjaśniejszych Panów takie niespodzianki na każdym kroku mamy. W każdym razie wyrok ten jest najmówniejszem świadectwem jezuitcko-obłudnego systemu rządzenia pod zaborem austrjackim. Oczywiście, że wszyscy włościanie wnieśli natychmiast przeciw niemu rekurs i zażądali dania im wyroku tego na piśmie, zapewne, chcąc i słusznie zachować trwałą pamiątkę austrjackiej sprawiedliwości! Charakterystycznym jest szczegół, że żaden z włościan pomimo nalegania prokuratora i sądu, nie chciał wymienić nazwisk tych trzech «panów, co przybyli z Krakowa.» W ogóle odpowiedzi włościan przed

sądem zadziwiająco nadzwyczajną trzeźwością i bystrością umysłów i gorącym uczuciem patriotycznym, nie kryjącem się wcale z nienawiścią dla rządu zaborczego. Najdzielniej bronili spraw ludu włościan: Maciej Szarek z Brzegów (wychowanek ś. p. Kraszewskiego, Goszczyńskiego i in.), Ad. Moksa z Wyciąż, Franciszek Wójcik z Wyciąż i inni.

Na ostatek niech mi wolno będzie stwierdzić fakt ujemny niestety dla społeczeństwa naszego, niemniej jednak prawdziwy. Mam tu na myśli prasę naszą pod zaborem austriackim.

Ogólny stan dziennikarstwa naszego jest nadzwyczaj smutny. Obok dzienników, służących oddawna jawnie zasadom wprost wstęcznym, jak *Czas* krakowski i *Przegląd* lwowski, mamy dzienniki, balamucące czytelników wzniosłymi wolnościowymi hasłami, a w rzeczywistości traktowane jako rentowne przedsięwzięcie, mające napędląć kieszenie nędznych spekulantów. Takim jest w pierwszym rzędzie *Dziennik Polski* we Lwowie, a nie bardzo daleko od niego odbiega *Narodówka*, ta sama *Narodówka*, która swego czasu pod redakcją ś. p. Jana Dobrzańskiego ton nadawała polityce kraju. *Kurjer Lwowski* chyba tylko jako pismo brukowe spełnia swoje zadanie, zdradza jednak na każdym kroku brak jednolitości w redakcji samej, odznacza się tylko chwalebny nieraz radykalizmem w rozmaitych sprawach. Jedynie krakowska *Nowa Reforma* przedstawia się jako poważny dziennik demokratyczny i rzeczywiście największy wpływ wywiera na opinię w kraju. Nie chcę twierdzić, że jest wolną od błędów i usterek, są one jednak stosunkowo nie wielkie, a w każdym razie nie komu innemu, tylko właśnie *Nowej Reformie* należy się zasługa, że wstrętne stańczykowstwo w kraju ma już dzisiaj nogi na zawsze podcięte. Jest jeszcze jedno pismo w Krakowie, protegowane przez Stańczyków. Jest niem *Kurjer* t. zw. *Polski*, wychodzący coś od dwóch lat w Krakowie, o którego wartości wolimy zamilczeć.

ZAWISZA.

Berlin, 30 maja 1891.

Czytając gazety nasze, mające pretensję wyobrażenia polityki poważnej, wydawać by się mogło, że pełnemi żaglami płyniemy po morzu «zgodny z losem». Z wyjątkiem *Gonia*, nie będącego bez ale, lecz trzymającego się drogi prostej, wszystkie inne prasy wielkopolskiej organy, mniej jedne, inne więcej, praktykują oportunistów, do którego skazówki biorą — rzecz ciekawa — w Petersburgu. Korespondent poznański *Kraju*, podpisujący się «Domarat», służy za mentora polityki w nowym stylu, wychodzącej z tego punktu, że «pokorne ciele dwie matki ssie». Zdaniem mojem, polityka taka, wygodna dla cielęcia, nie uwzględnia matek, które w tym razie są Prusy i Polska. Matkom rozliczne przytrafić się mogą przygody, odbijające się na cielęciu. Mogą obkarmić tak ciele, że pęknie; mogą, medostatecznie zysane, stracić pokarm obie i ciele pomiędzy niemi z głodu zdechnie; może się wreszcie ciele w pokarmie jednej tak rozsmakować, że się odwróci od drugiej i znać jej nie zechce, chociażby ta druga była jego matką prawdziwą. Ten ostatni wypadek nastąpić musi na pewne w razie, gdy jedna matka jest tłustą i pożywnego mleka w obfitości daje, druga zaś chuda rzadki, wodnisty i w małej ilości produkuje pokarm.

Tym ostatnim wypadkiem brzemienna jest polityka w nowym stylu, która z pet ruburskiego natchnienia opanowała prasę i wielkopolskich mężów stanu.

Czemuśmy się dotychczas na wysokości prawa Polski do bytu trzymali? — tem jedynie i wyłącznie, tem tylko, żeśmy przed Niemcami oręża nie składali i sztandaru nie zwijali. «I wskuraliśmy skutkiem tego same straty» — tłumaczą wyznawcy nowego stylu, wyliczając wszystkie krzywdy, jakie nam Niemcy wyrządzili, odsuwając nas od urzędów, wykluczając ze szkół i sądów język ojczysty, wypędzając spółziomków naszych, zaprowadzając kolonizację wewnętrzną, słowem krzywdząc nas we wszystkim i na każdym kroku. Wygląda to przerażająco. Medal ma jednak stronę odwrotną. Krzywdy te, podnoszone w parlamencie, wywoływały dyskusje, z których regularnie wychodziliśmy pobici i które dla tego właśnie przynosiły korzyść. Każde kłamstwo i każda obelga, jakie nam posłowie niemieccy i ministrowie z trybuny w oczy ciskali, odbijały się w duszy każdego Polaka w Księztwie, w Prusach Wschodnich, na Szlązku. Poczucie krzywdy przenikało pod strzechę najuboższą i przejmowało lud patriotyzmem, który przedtem tłał w nim zarzewiem znicza, przysypanem grubą warstwą popiołów. Lud nasz patriotą został dzięki temu, żeśmy prowadzili politykę, którą domaratyzm przezywa «trótmadratyczną». Traciliśmy jedną po drugiej pozycje w administracji, sądownictwie, szkolnictwie, aleśmy zdobywali pozycje podstawową i opierali sprawę polską na jej fundamentach naturalnych. Korzyści, jakąśmy osiągnęli, szła w głąb i w szerz, bo się tyczyła fundamentów i rozlewała na dzielnice, które się od kilkuset lat już do polskości nie poczuwały.

Czy by to było nastąpiło, gdybyśmy się byli z losem zgodzili i, zamiast upominać się u Niemców o krzywdy, w ład im szli? Stanowczo — nie. Lud by się sprawą polską nie zainteresował dla tej prostej przyczyny, iżby o niej nie wiedział, gdyby mu nie przypominały ustawicznie rozprawy parlamentarne. Nie wiedziałby i dla tego jeszcze, że zgoda z losem nakazywałyby uznać za prawny i regularny ten stan, jaki sprowadziły rozbiory, nakazywałyby nie stawiać rządowi przeszkód w działalności jego germanizacyjnej, złączonej ściśle z interesami państwowymi. Jakież by ztąd wyniknąć musiało następstwo? Nie inne tylko to, iżby się ciele odwróciło od matki chudej a przysłało do tłustej. Lud nasz obecnie byłby nie polskim, ale pruskim. W zaborze pruskim, gdybyśmy się trzymali politycznej drogi doradzanej przez agenta *Kraju*, polskość wisiałaby w powietrzu, zamknięta w ciasnym kółku i na Szlązku, w Prusiech, na Kaszubach, w Gdańsku, pod Królewcem nie by o niej nie wiedziano. Krzywda nam się stała, że nas po niemiecku nie dozoruja, nie sądzą i nie nauczają Polacy, ale tę mamy pociechę, że dzięki tej krzywdzie polskość w zaborze pruskim przyrosła do gruntu i tam nawet zaszła, gdzie już się była od gruntu oderwała.

To com napisał powyżej, usprawiedliwia w zupełności księdza Jażdżewskiego, na którego, za jego w izbie wystąpienie, wyzwierają się nasze dzienniki poważne (?): *Kurjer* i *Dziennik*. Zarzucają mu one mało że nie zbrodnie. Cóż on zrobił? Oto, upomniał się o krzywdę, domagając się od rządu dwóch rzeczy: zmienienia kolonizacji na parcelację dostępną dla włościan zarówno Niemców jak Polaków i wprowadzenia do

szkół obowiązkowej nauki języka polskiego. Na to mu grł. Capriwi odpowiedział, że nie z tego nie będzie, albowiem na takie wielkie łaski Polacy sobie jeszcze nie zasłużyli. Odpowiedź tę sprowadził kanclerz na grunt interesu państwowego, w obec którego interesy i potrzeby ludności, zamieszkującej jedną z prowincyj, maleją do znaczenia zera. Z jego punktu widzenia, racja była po jego stronie. W razie najlepszym, państwa Polacy nie obchodzą, jako Polacy bowiem obcy są państwu niemieckiemu; — w razie najlepszym powiadam, to jest, w takim, gdybyśmy się dobrowolnie i bezwarunkowo poddali. Wypadek jednak podobny nie zaszedł. Na nas dokonany został gwałt, kwalifikowany jako zbrodnia w kodeksach etyki powszedniej i politycznej. Ponieważ o ukaraniu siebie za tę zbrodnię rząd pruski nie myśli, pomiędzy rządem przeto a nami ten naturalny zachodzi stosunek, że pomiędzy nami porozumienie nastąpić nigdy nie może. Kto porozumienie doradza, lub możliwość onego w perspektywie wskazuje, ten ludzi siebie i drugich, albo, co gorzej, rozmyślnie oszukaństwa się dopuszcza. Prusacy nam nie uwierzą, chociażbyśmy przed nimi plackiem do ziemi przypadli i jak robaki pelzali. Nie uwierzą nam oni; my zaś, chwytając się polityki płaziej, musielibyśmy zaniechać obrony praw naszych narodowych na polu działalności pozaparlamentarnej. Jest to następstwo konieczne — «iścia do króla». Bez tego nie slibyśmy w ład rządowi, któremu nie na tem nie zależy, że będziem lub nie wotowali za wydatkami na flotę niemiecką, za kredytami na wojsko, za systemem cłowym i t. p. Obejdzie się on bardzo wygodnie bez kilkunastu kresek deputowanych polskich — i bez nas odnosił parlamentarne zwycięstwa. Nie o to też mu chodzi, ale o to, abyśmy dali pokój tej akcji, która samowiedzę narodową potęguje w Księztwie i budzi ją w prowincjach od wieków od Polski oderwanych. O to mu chodzi i my, «idąc do króla», musimy w upominku u stóp jego zrzeczenie się tej akcji złożyć. Do królów się nie przystępuje z gołymi rękami. Owóż właśnie — ostrzeżenie we względzie tym miało na celu wystąpienie księdza Jażdżewskiego. Ks. Jażdżewski, ostrzegając przed balamuctwem, jakim brzemienną jest t. zw. «nowa era», znalazł się, jako trzeźwo i zdrowo na rzeczy patrzący polityk i jako dobry Polak. Przy ogólnem umysłów w sferach politykujących przyćmieniu, jest to rzecz pocieszająca.

Nasi «telimenizujący» wrzawy narobili, jakoby ks. Jażdżewski wystąpił przeciwko solidarności Koła polskiego w sejmie, które jakoby przyjęło «politykę ugodową». Jedno i drugie jest nieprawdą. Ani Koło nie przyjmowało polityki ugodowej, ani też nie zobowiązywało członków swoich do solidarności. Polityka ugodowa błaka się dotychczas w sferach dziennikarskich, popierana przez *Oređownik* i przez *Kurjer Poznański*. *Dziennik Poz.* nie wie jeszcze na jakim ma osiąść stołku. *Goniec* jest jej przeciwny. Inne pisma kwestję tę do wiadomości przyjmują. Do wiadomości też przyjęło ją i Koło polskie i na tem, jak dotychczas, rzecz stoi. Balamuctwo czepiło się umysłów, lecz jeszcze nie ubrało się w żadne formy, obowiązujące przedstawicieli narodu. Dotychczas przeto polityka ugodowa, jest to sobie *pium desiderium*, któremu powagę nadaje mądrość stanu, przypisywana Spasowiczowi, jako znakomitemu adwokatowi, oređownikowi telimenizmu. Spasowicz z telimenizmem z jednej strony; z drugiej, opierający

się na przyjaznych stosunkach papieża z królem pruskim klerykalizm : oto główne «nowej ery», «iścia do króla», antitromtadryzmu i domaratyzmu dźwignie, wychodzące jedna z Petersburga, druga z Rzymu. Może te dźwignie wydzwigną zdrowy rozsądek, któremu za skazówkę posłużyć może odpowiedź, udzielona ks. Jażdżewskiemu przez ministra oświaty na żądanie wyznaczenia funduszy na nauczanie języka polskiego po szkołach. Wiadomo wam, że minister pozwolił nauczać dzieci po polsku prywatnie. Odpowiedź ta brzmi jak następuje :

«Gdy objawiłem zamiar wydania reskryptu, powiadano mi : Wstępujesz na drogę niebezpiecznie pochyłą, — gdy podasz mały palec, zażądają całej ręki. Ktokolwiek będzie na mojem miejscu, całej ręki wam nigdy nie poda. »

Słowa te nasi antitromtadrycy uważają za klęskę narodową. Są one wyjaśnieniem sytuacji. Ks. Jażdżewskiemu za to, że je wywołał, należy się z naszej strony wdzięczność, wskazują one bowiem, że na jedną chwilkę ustawać nie powinniśmy w pracy parlamentarnej, broniąc sprawy polskiej na gruncie narodowym.

Zdaje się, że wam dobrze wyłożył rzecz. Pozostaje mi zaznaczyć, że w pozaparlamentarnej pracy nie ustajemy, czego dowodem jest wiec poznański, zwołany celem obmyślenia środków do wyzyskania reskryptu ministerjalnego, dozwalającego nauki języka polskiego. Pozostaje mi oraz zaznaczyć, że i u nas odbył się obchód 3go maja, nie tak jednak wspaniale, jak w Galicji i Ameryce, ani w takim tonie, jak w Zurichu i Paryżu. We względnie tym pobruźdili nam mężowie stanu, przemawiający ze szpalt *Kurjera*, będącego głównym wszelakiego bałamuctwa wielkopolskiego źródłem.

### Hejnał Trzeciego Maja.

Hejże, bracia, dłonie w dłonie !  
A grobowy gład odwalim ;  
Ogniem życia w śmierci łonie  
Nasz trumienny całun spalim !

Zrobim z ramion zwartych dźwignię,  
Co najazdu wieko skruszy,  
A gdy dusza nie ostygnie,  
Arcy-dźwignię zrobim z duszy.

Bo gdy żadna moc łańcucha  
Bratnich dłoni nie rozrywa,  
Któż rozerwie łańcuch ducha,  
Co się z duchem skul w ogniwa ?

Kiedy każde nie ze stali,  
Lecz z żelaznej lite woli,  
Cośmy ją zahartowali  
W ogniu piekła — bo w niewoli ?

Kiedy w każde biciem młota,  
Co druzgotał nasze kości,  
Carski kowal nasz despotą  
Wbił dar nieugiętości ?

Więc nam próżno łaja : «Zmarli !»  
Do trupiego szła nas rowu,  
Gdyśmy całun raz rozdarli,  
Dalibóg nie umrzem znowu !

Widmem naszym zaskoczeni,  
Jako Banka, lub Łazarza,  
Co z grobowych zbiegłszy cieni,  
Przybłąkało się z cmentarza,

Monarchowie śród biesiady  
Nagle zbledli i struchleli,  
I zwoławszy swoje rady,  
Rzekli : «— Stoi upiór w bieli ;

«Acz pogrzeby grzeban trzema,  
«Ciągłe straszy nas protestem,

«Dziś wpisujem : «Już go niema !»  
«A on jutro : «veto! — jestem !»

«Więc potrzeba Piotrowina  
«Wyroczeni zakląć słowy ;  
«Niech go każdy z nas zaklina,  
«Czyniąc szelest papierowy ;

«Niech z nas każdy ręczę niesie  
«Protokółów spore stopy ;  
«Widmo zaklną na kongresie  
«Jednomyślne mocarstw głosy. »

Króle, rządy! — do roboty!  
Dzielcie cudze jako swoje!  
Da Bóg wkrótce wasze noty  
Zużytkujem na naboje !

Maj już Trzeci lśni w Dunaju,  
Dunaj śle nam podmuch świeży,  
A w nim strzałów pieśń do kraju  
Wprost z przyszłości echem bieży.

Wiew Trzeciego Maja wita  
Lecąc Polską ukochaną ;  
Litwa pyta : Czy już świta ?  
A Ruś pyta : Czy to rano ?

Przez płaczące wierzby Wisła  
Swoich wodnych ocz błękitem  
Od radości nagle błysła,  
Nim błysnęło jeszcze świtem ;

Aż odwiecznych borów ciemnie,  
Gdzie wiatr śpiewa sosen usty,  
Zajaśniały tak na Niemnie,  
Jak kościelny strop w odpusty.

Dniepr i Dniestr drzemały jeszcze,  
Wtem maj wionął pożądany,  
I już dreszcze bieją wieszczce  
Z wód na łany i kurhany.

Ziół stepo wych przez mogiły  
Płaszcz faluje różnowzory  
Gdyby serca mogił były  
I duch wstawał Wernyhory,

Czarne morze grzmi w oddali  
W uroczyście stepu cisze,  
Jak zielonej kwiatek tali  
Czajka na nim się kotysze ;

Kozak tułał się za młodu  
Wzdłuż i wszecz bożego świata ;  
Lecz już spieszy z Carogrodu  
Pod mogiłę Perepiata.

A Żmudz święta z drugiej strony  
W rozrukanych wałów ryku  
Po nad wszystkie polskie dzwony  
Huczy w wielki dzwon Baltyku.

Czy przeczuwasz w huku morza  
Jak uroczko grają działa ?  
Toć Trzeciego Maja zorza,  
Kiedy fala tak zagrała !

Pędzą w Baltyk Niemen z Dźwina,  
Odra z Wisłą — lackie rzeki,  
Uniesione tą nowiną,  
Co zwiastuje huk daleki ;

Przejrzystemi pędzą wody  
Jak iza licem — po równinie,  
Niosą wody do swobody  
Ach ! czy na nich nie przyplynie ?

Polak, Węgier — stójmy tego  
Gdy się północ rozzuchwała,  
A sojuszu wnet potęga  
Zmożem Niemca i Moskala.

Ziemia mogił wnet ożyje  
W naszych szabel błyskawicy ;  
Drugi Bar krwią świętą zmyje  
Brud dzisiejszej Targowicy ;

Zorza w błysku naszych mieczy  
Rozpromieni się daleka,  
A leniwej zbyt odsiecz  
Kto niewolnik się doczeka...

Tylko, bracia — dłonie w dłonie !  
A grobowy gład odwalim ;  
Ogniem życia w śmierci łonie  
Niewolniczy całun spalim !

Niech się święty żar roznieci  
W sercach ! — Serca, oczy w górę !  
Czy widzicie jak już leci,  
Leci ptasze srebrnopióre ?

Z rozdartego lot swój gniazda  
Po królewsku waży w niebie,  
Jak promienni ranna gwiazda,  
Strzela piory w koło siebie.

Czy widzicie jak się bieli  
Na jutrzennym karmazynie ?..  
Orle ! gdyśmy nie zginęli  
Toć i Polska twa nie zginie !..

Cezar POLEWKA.

## PRZEGLĄD POLITYCZNY

Za fakt już uważać można słabnięcie owej polakożerczej zawziętości, jaką w Prusiech zaszczylił był ks. Bismarck. Gdy przy obradach parlamentarnych przysłała kolej na prawa banicyjne w ziemiach polskich, izba przekazała rządowi do uwzględnienia umiarkowane żądania przedstawicieli Poznańskiego. Zaznaczamy ten fakt, ciesząc się, że część spółobywateli naszych swobodniej odetchnąć będzie mogła. Nie posuwamy dalej uciechy naszej tembardziej, że folgowanie uciskowi wysunęło naprzód stronnictwo wcale ani dla Wielkopolski, ani — tem mniej — dla Polski nie pożądane, którego jako rzecznik oficjalny w izbie panów wystąpił hrabia Józef Kościelski. Według tego pisującego wiersze po polsku męża stanu, w zaborze pruskim — «odkąd mamy zaszczyt należeć do monarchii pruskiej», nie ma Polaków : są «Prusacy, przyznający się do narodowości polskiej». Słowa jego warto powtórzyć i zanotować : «Ja sądzę, moi panowie, że czy Prusak modli się do Boga po polsku lub niemiecku, czy po polsku lub niemiecku wznosi okrzyk na cześć swego króla — to powinno być obojętne : dopóki modli się do Boga i czei swego króla, dopóty powinien równą posiadać wartość i równe prawa i, jeżeli tak sobie będziemy postępowali, to wówczas taki stan stworzymy, który monarchję zdolną uczyni do prowadzenia walki przeciwko zewnętrznym i wewnętrznym wrogom. » Tej polityki wynalazcą nie jest poetyczny hrabia. Przebłyskuje ona nie od dziś w wysokich dyplomacji naszej sferach a polega na tej podstawie, że Polacy, w zamian za ustępstwa na rzecz ich narodowości, gotowi są jakoby stanąć w obronie tronów zaborczych przeciwko wszelakim nihilistom, anarchistom, socjalistom. Na plewy te jednak żaden z tronów rzeczonych dotychczas złapać się jeszcze nie dał. Przypuszczać nie można, ażeby się na nie złapać miał Wilhelm II, dzięki wymowie hrabiego J. K. Wilhelm II się nie złapie ; zbałamuci się atoli pewna liczba naiwnych tego rodzaju, których w zaborze austriackim bałamucą stańczycy, w moskiewskim telimeńczycy.

Agitacja w Prusach przeciwko cłom zbożowym nie doprowadziła do rezultatów pożądanych. Rząd w parlamencie miał większość za sobą ; po za parlamentem zaś przebrzmiały bez echa świetne mowy, wygłoszone na mityngach przez przywódców socjalizmu, skłaniającego

się coraz to wyraźniej do paktowania z władzą.

Wrażenie nie małe sprawiła niezaprzeczoną przez gabinetu petersburski i paryżki wiadomość o odrzuceniu przez Rossję proponowanego przez Francję zaczepno-odpornego przymierza. Według dobrze poinformowanych pism niemieckich odmowę miał wyrzec sam car, gdy się spostrzegł, że go za daleko zaciągnął baron Mohrenheim, poseł moskiewski w Paryżu, dzięki naleganiom którego zaszczylił Aleksander III orderami pp. Carnota, Freycineta i Ribota i ci, na insynuację posła, wzięli zaszczyty te za inwitację do przymierza. Odrzuciwszy propozycję, pomiarkował się car, — lecz było już zapóźno. Dla naprawienia ustrzelonego baka dyplomatycznego, odwiedził wystawę francuską w Moskwie i nakazał świetne urządzenie przyjęcia eska-drze francuskiej, która się wybrała w odwiedziny do Kronszładu. Propozycja francuska tłumaczy się naciskiem opinii publicznej — kompromitującej Francję przesadnym okazywaniem przeciwniej naturze przyjaźni.

Na co ta przyjaźń zda się, gdy, w roli poręczycielki nietykalności Włoch od morza ze strony Francji, do potrójnego przymierza przystąpi Anglja? Rzecz ta jest obecnie w robocie. Włochy się o to usilnie starają i półoficjalna prasa angielska zachęca rząd do zobowiązania się warunkowego, usprawiedliwiającego się obawą, ażeby morze Śródziemne nie stało się jeziorem francuskim. Byłoby to z wielką dla interesów Anglji szkoda, gdyby na morzu Śródziemnym nie miała Francja innych obok Anglji poważnych spółzawodników, nie dopuszczających jej w zbliżaniu się wybrzeżami afrykańskimi do Egiptu, o którego ją jeszcze Tripolis i Barka dzielą. W razie, gdyby się Anglja zobowiązała flotą swoją wspierać Włochy na wypadek wojny, przymierze z Rossją byłoby dla Francji jeżeli nie ciężarem to ornamentem zbytecznym. A mogło by być i ciężarem. Dowodem świeża przy grobie Chrystusa pomiędzy franciszkanami a protegowanymi przez Rossję mnichami greckimi bójką, dzięki której ambasador francuski w Konstantynopolu wystąpić musiał przeciwko ambasadorowi moskiewskiemu. Wojna krymska (1853-56) poszła o klucze grobu Chrystusa. Moskwę mocno Chrystus prawosławny na gruncie kwestji wschodniej obchodzi, zapewniając jej wpływ moralny na ciemne ludy półwyspu Bałkańskiego.

Na półwyspie Bałkańskim znaczy się coraz to wyraźniej ruch federacyjny, o którym wspominaliśmy poprzednio. W sprawie poparcia ruchu tego przyjeżdżał do Belgradu były minister grecki, p. Tricupis, i był przez Serbów podejmowany uprzejmie. Federacja jest jedynym środkiem uwolnienia narodów tamecznych od ciężaru opiek zagranicznych, mianowicie zaś od moskiewskiej i austriackiej. Myli się przeto *Nowa Reforma*, ostrzegając Słowian południowych,

że federacja bałkańska wypaść może na korzyść Rossji. Jest to płonna obawa, albowiem federalistyczny ustrój dokonać się nie może inaczej, jak, bądź wedle modelu austriackiego nie koniecznie praktycznego, bądź też wedle wypróbowanego i wielce ponętnego wzoru, jaki przedstawia Szwajcarja. Kto za tą ideą śledzi wie o tem, że narodem bałkańskim uśmiecha się ten ostatni. Każde z wybijających się na wolność z pod panowania tureckiego państwewek byłoby się ukonstytuowało, jako rzeczpospolita, gdyby nie wzgląd na dwory opiekuńcze, zwłaszcza zaś na Moskwę, która też, równie jak Austrija, pozostałaby pozbawioną wpływów politycznych, gdyby usuniętemi zostały trony, umożliwiające gabinetom rozdmuchiwanie ambicij narodowych (cesarstwo wschodnie, carstwo Symeona, carstwo Duszana, królestwo Dako - Bólgarskie, Aleksander Wielki, Skanderbeg, etc.) i podsycanie antagonizmów międzytronowych. Idealem dla federacji bałkańskiej jest federacja szwajcarska. Ruch federacyjny, manifestujący się na półwyspie, ku tej ostatniej z konieczności rzeczy prowadzi. Moskwa widzi tę konieczność. W kno-waniach jej postrzegać się daje zamiar odwrócenia onej za pomocą opanowania ruchu i postawienia na czele takowego swego pupila, księcia czarnogórskiego. Machinacyjka ta jednak, potęgując antagonizm dynastyczny, zdolną jest ruch federalistyczny przytłumić raczej, aniżeli federację do skutku doprowadzić. We względzie tym lękać się nie ma czego. Owszem. Niech się ten ruch, wszczęty w r. 1848, a zaznaczony w czasach ostatnich przez nieboszczyka Stojanowa w Bólgarji, przez Katicza w Serbji i Trikupisa w Grecji, rozwija w ciągu dalszym. Owszem. Życzymy mu powodzenia, ostrzegając jeno pobratymców naszych przed intrygami moskiewskimi i austriackimi i nie zalecając im federalizmu austriackiego.

Federalizmu austriackiego istota manifestuje się obecnie wcale wyraźnie w Rajchsracie wiedeńskim. We względzie tym znamienną jest mowa p. Jaworskiego, prezesa Koła polskiego, wygłoszona przy okazji ogólnej rozprawy nad budżetem. Przy dzisiejszym składzie izby Koła polskiemu dostało się stanowisko rozstrzygające, dzięki któremu odsunęło się ono od konserwatywno-autonomicznej prawicy, a przysunęło do liberalno-centralistycznej lewicy. Zmiana ta frontu nastąpiła na mocy orędzia cesarskiego, wzywającego izbę do zaniechania kwestji politycznych, celem zwrócenia całej uwagi na sprawy ekonomiczne, administracyjne, sądowe, edukacyjne etc. Koło przyjęło to «wezwanie», uznając przez to że taki, jak austriacki, rząd nie jest kompetentnym do rozstrzygnięcia spraw narodowych. Kwestję tę omówimy w jednym ze wstępnych pisma naszego artykułów.

Kwestja żydowska wyjaśnia się w kierunku kolonizacyjnym dwojakim: paless-

tyńskim i amerykańsko-afrykańskim. Pierwszy, patronowany przez firmę Rot-szyldów, kołatał o poparcie do rządu angielskiego i nie uzyskał takowego. Drugi, któremu patronuje br. Hirsch, znalazł, jak świadczą dzienniki rossyjskie, nader uprzejme przyjęcie w Petersburgu, gdzie wysłańcowi barona Hirscha przyrzec miano poparcie i wszelakie ułatwienia.

Po Żydach przydzie chyba kolej na wywożenie do Ameryki lub Afryki Polaków i Finlandczyków a po nich Bałtów, Litwinów, Rusinów. Dla Polaków, celem zachęcenia ich do wynoszenia się, zniósł już nawet car opłaty od paszportów emigracyjnych: niech by jeszcze wynalazł dla nich jakiego Hirscha lub Rothschilda.



### WŁADYSŁAW LASKOWICZ

Znowu nam ubył jeden z najzaciejszych i najszlachetniejszych obrońców Ojczyzny z 1830-31 r., jeden z cichych i niezmordowanych pracowników w celu ulżenia niedoli swoim rodakom i bliźnim. Władysław Laskowicz urodził się 3 maja 1811 we wsi Bychowszczyźnie w okolicy Nieświeża, woj. mińskiego, syn Wincentego, assessora Sądu głównego w Grodnie i Moniki z Viryonów, przeżywszy lat 80, zmarł d. 26 czerwca r. b. w Paryżu. Przed powstaniem 1830 r. wstąpił do Szkoły podchor., następnie odbył całą kampanję w latach 30 i 31. Na emigracji, szanowany przez wszystkich, był czynnym Członkiem Towarzystw emigracyjnych — jednym z najpierwszych założycieli i wieloletnim prezesem Instytucji Czei i Chleba, Skarbnikiem Zakładu św. Kazimierza.

Dnia 28 b. m., po mszy żałobnej w kościele katedralnym *Notre-Dame de Paris*, którą odprawił Wiel. ks. Wł. Witkowski, Przełożony Missji polskiej w Paryżu, zwłoki odprowadzone zostały na cmentarz *Montparnasse*; za trumną postępowało co najmniej kilkaset osób. Na trumnie pomiędzy licznymi wieńcami, były dwa większych rozmiarów, jeden z napisem na białych wstęgach: «Założycielowi i Prezesowi Tow. Czei i Chleba», drugi: «Familja Mickiewicza i familja Góreckich.»

Pochowany został w Grobie polskim — umyślnie wymurowanym dla zasłużonych Ojczyźnie Polaków, gdzie już spoczywają: Leonard Rettel, Euzebiusz Rydzewski, Franciszek Stawiński, Apolinary Pluciński, Kazimierz Gregorowicz i Stanisław Malinowski. Po złożeniu trumny do grobu, sz. weteran polski i kolega zmarłego L. Urmowski, choć nadzwyczaj wzruszony, zdołał jednak wypowiedzieć następującą piękną i prawdziwie uczuciową i patriotyczną mowę, którą w całości podajemy:

«Kochani Rodacy i Bracia!

«Tu po nad grobem, który nas przedziej czy później czeka, przypada mi, już ku niemu zbliżonemu, uczucie zwłoki rówiennika, towarzysza broni w nieśmiertelnym listopadowym powstaniu, współwynajca zasłużonego Ojczyźnie i znanego z cnót, pobożności i trudów podjętych dla wspólnego wspomagania się, całemu we Francji tu-lactwu.

«O duszo ś. p. Władysława spojrzj na

nas — otaczających twe martwe już ciało; natchnij nas twym tchem nie przytłumionym za życia śmiertelną powłoką; rozjaśnij nasze czoła nadzieją — lepszych na tej ziemi losów; nadzieją, że wkrótce nasze prochy przestaną być rozsiewane po wszystkich zakątkach świata! — Godny synu naszej ukochanej Ojczyzny, bądź dla nas jeszcze żyjących, bądź dla następnych po nas pokoleń przykładem wiernie dokonanej powinności prawego Polaka.

«Zaledwie w jutrzence życia, młodzian wykształcony w szkołach wileńskich, które tyłu już poświęconych Polsce ludzi i geniusz naszego Adama wydały, porwałś za broń i zdala od ubiegania się o przewodztwa, cichy i spokojny, wtedy jak i później i do samej śmierci, wszedłeś w szeregi artylerji, by w nich spełniać pod wodzą doświadczonych od siebie służbę wojskową. Za twe zasługi, za twą odwagę, cenione przez przełożonych otrzymałeś stopień oficera w tej walecznej podczas powstania na Litwie broni. — Rzucony na wygnanie, nie przestałeś kształcić się umysłowo; nadany Ci dyplom wykonanych z chlubą nauk w szkole wyższej przemysłowo-handlowej paryżkiej, świadczy o twej w tym względzie wysoko posuniętej umiętności.

«Lecz nie poprzestałeś na tych oddanych twej odwadze i nauce świadectwach: wyższe cele wytknięte ludzkości ręką Przedwiecznego zajęły twe na tym marnym padole życie. — Bóg i Ojczyzna pozostały na zawsze twem niezmiennem hasłem, a z niemi Wiara, Miłość i Nadzieja! Komuż tu z nas w Paryżu żyjącym nie są znanemi twa niezmordowana czynność, twe trudy podjęte w zarządach wielu stowarzyszeń i zakładów dobroczynnych na tułactwie? Komuż nie świadom rozwój nadany przez Ciebie naszemu Towarzystwu Czcii i Chleba, by to miano tak odpowiednie uczuciom Polaka na zawsze utrzymać?

«Wdzięczni Ci jesteśmy żeś nas utwierdzał zawsze i wszędzie w zamiarach często z zapalem powziętych a najczęściej niedokonywanych przez nagłą obojętność lub zupełne zwątpienie. Twoja niezłomna wiara w przyszłość człowieka i nieśmiertelność jego duszy, ten prąd który Cię z Bogiem bezustannie łączył, ta Wiara Ojców naszych której byłeś czcicielem i naśladowcą, przewodniczyła twym słowom i czynom; ona nie dopuszczała zwątpieniu wkraść się w kryjówkę twego serca, które do skonu pozostało wylanem dla Polski i dla ludzkości. — Bóg Cię też przyjmie do swego łona, a my tu na krótko pozostali, my którzyśmy Cię bliżej znali i mogli doświadczać słodyczy twego obcowania, roniąc łzę żalu po tak nagłym i niespodziewanym rozstaniu się na tej ziemi i chyląc przed Tobą nasze oblicza, powiemy Ci, drogi nam cieniu, że i my mamy wiarę uprzyć Cię i zanieść razem do stóp Przedwiecznego nasze modły i błagania o zbawienie tak kochanej przez nas za życia Ojczyzny!»

Następnie Dr. Szwykowski przemówił krótko w języku francuskim, lecz słowa jego nie doszły do nas. Ksiądz Witkowski zakończył ceremonję pogrzebową modlitwą za duszę ś. p. Władysława.

Cześć pamięci prawego i zasłużonego Polaka!

Korespondencję z Piotrkowa, zmuszeni jesteśmy oddać do nru następnego dla braku miejsca.

## ROZMAITOŚCI

— *Antysemityzm carski.* — «Zagraniczni konsulowie i agenci dyplomatyczni ruscy otrzymali z ministerstwa spraw wewnętrznych ważny okólnik w kwestji wizowania paszportów żydów, udających się do Rosji. Ośiąd izraelita poddany zagraniczny, pragnący udać się do Rosji, będzie musiał nadesłać prośbę do ministra spraw wewnętrznych, w której winno znajdować się wyjaśnienie celu podróży i wiadomości dotyczące osoby proszącego. Ministerstwo przeszło odpowiedź. W razie odmowy agent ruski nie będzie miał prawa wizowania paszportu. Wyłączeni będą z pod tego przepisu jedynie przedstawiciele większych domów bankierskich i instytucyj finansowych. Takim osobom agenci ruscy będą wizować paszporty, ale tylko na pobyt trzymiesięczny.» — Dołączony do tego zawieszenie wydawnictwa dzienników *Nowosti* i *Woschod*, pozwalających sobie bronienia żydów, dodawszy cały szereg rozporządzeń, mających na celu utrudnienie im życia, zbierze się poważna liczba tytułów, zaskarbiających Aleksandrowi III wdzięczność antysemitów. W czasach, w których źle by wyglądało palenie na stosach, smażenie w oleju i krzyżowanie, antysemityzmowi lepiej chyba zaślugać się nie sposób.

— *Ludność Kongresówki.* — Komitet statystyczny wydał książkę, zawierającą dokładniejsze od dotychczas podawanych wiadomości o ludności 10 gubernji Królestwa w d. 1 stycznia 1890. Ludność onego wynosi 8 1/4 milionów (8,256,562 mieszkańców), to jest, na 112,000 wiorst rozległości, przypada na każdą wiorstę po 74 głowy — prawie jak we Francji. Zachodnia część posiada ludność gęstszą aniżeli wschodnia. Dziesięć gubernji dzieli się na 84 powiaty, obejmujące razem 1,286 gmin. Miast Królestwo liczy 114; znaczniejsze z nich nie należą do urzędów powiatowych, lecz posiadają administrację zależną od władz wyższych. Zarząd Warszawy odpowiada zarządowi gubernialnemu. Ludność miast wynosi 11/2 miliona, t.j. 18% całej ludności. Pod względem wyznania Królestwo liczy: katolików 75%, żydów 13%, ewangelików 5,4%, prawosławnych 5,8%, zaliczając do tych ostatnich unitów, którzy się do prawosławia przyznać nie chcą i którzy najliczniej zamieszkują w guberniach siedleckiej i lubelskiej, stanowiąc w pierwszej 20%, w drugiej 22% w stosunku do ogółu zaludnienia.

— *O gub. suwalskiej.* — Na początku roku 1889 — piszą *Piet. Wiedomości* — istniał już zamiar wprowadzenia pewnej zmiany w zarządzie Królestwa. Zamierzano wyłączyć z pod grę gubernatorskiej władzy grę Hurki gubernje: siedlecką, suwalską i lubelską. Gub. suwalską miano przyłączyć do okręgu wileńskiego, siedlecką i lubelską do kijowskiego. W ostatnich czasach wszakże wyjaśniło się, że przyłączenie gub. lubelskiej i siedleckiej przedstawia wiele trudności, gdy suwalską z łatwością można przyłączyć do okręgu wileńskiego ze względu na to, że ludność gub. suwalskiej jest z pochodzenia i obyczajów też sama, co w gub. grodzieńskiej, kowieńskiej i wileńskiej. Uznano więc za pożyteczne i konieczne przyłączyć gub. suwalską do grę gubernatorstwa wileńskiego. *Piet. Wiedomości* zapewniają, że fakt

urzędowego przyłączenia będzie miał miejsce w krótkim czasie. Świadczy to, że najjaśn. pan, który oświadczył, że jest «skłonny» do przestrzegania praw i przywilejów nadanych Finlandji, nie jest skłonny do szanowania praw w Polsce. Na «skłonności» rady nie ma.

— *Nowe ojcowskiego rządu dobrodziejstwo.* — Nie dosyć, że na kolejach usunięto język polski, zamierzają jeszcze usunąć i Polaków urzędników, jak donoszą bowiem dzienniki petersburskie, w ministerjum komunikacji złożono projekt zastąpienia wszystkich urzędników kolejowych w wydziale eksploatacji przez dymisjonowanych lub zapasowych oficerów wojskowych i morskich. Projekt wnosi, aby wszystkie posady naczelników stacji, kontrolerów i naczelników przystanków obsadzić oficerami, a na oberkonduktorów i konduktorów powołać podoficerów i żołnierzy. Dymisjonowani oficerowie floty zajęliby wówczas posady w inspekcji rzecznej i w ogóle na wodach wewnętrznych. Trzeba chyba nie znać Moskali, ażeby przypuszczać, że projekt ten uznania najwyższego nie uzyska.

— *Postępy kolonizacji w Prusiech.* — Wedle złożonego w izbie pruskiej w sprawie kolonizacyjnej memoriału, komisji kolonizacyjnej zaofiarowano dobrowolnie 52 majątków wielkich i 46 gruntów włościańskich na sprzedaż, a mianowicie z rąk polskich 25 majątków wielkich i 26 gruntów włościańskich. Komisja kol. przeprowadziła 52 pertraktacje o nabywanie zaofiarowanych jej dóbr, nie licząc w to subhast, na których również do licytacji stawała. W ciągu 1890 r. nabyła ona na własność 10 dóbr rycerskich, 1 szlacheckie, 1 sołectwo, razem 12 dóbr większych, 2 grunty włościańskie. W roku minionym komisja kolon. umieściła na 186 parcelach 175 kolonistów. — Do końca r. 1890 komisja wystawiła na sprzedaż 964 parcel, mających ogółem obszaru 17,795 hektarów, wartości 11.206.039.71 mr. Obecnie, t.j. pod koniec roku 1890, miała do sprzedania 252 parcel, obszaru 4.869 hekt., wartości 3.009.237,68 mr. — Komisja sprzedała 536 parcel jako parcel rentowych, w dzierżawę czasową oddała 146, a nad 11 parcel sprzedała na wyłączną własność nabywającego. — Co do pochodzenia kolonistów, memoriał zaznacza ten fakt «pomyślny», że kolonistów, którzy przybyli lub zgłosili się z po za dzielnic polskich, jest dwa razy tyle, co osób, które z dzielnic polskich o nabycie parcel się zgłosili, a z tych wiele przed niedawnym dopiero czasem przybyło w te strony. — Dóbr w ogóle nabytych, w części rozparcelowanych, w części nie rozparcelowanych jeszcze, obszar ogólny do d. 31 grudnia 1890 r. wynosi razem 82 dobra, mające rozległości 48.655,33 hektarów, wartości 29.376.916,20 mr., oprócz tego 32 gospodarstw chłopskich, rozległości 1.334 hek. i wartości 904.294,80 mr. Zabrali nam przeto Niemcy 114 dóbr, 50.000 hek. ziemi naszej za cenę 30.281,211 marek, które w największej części poszły na marne. W marnotrawstwie tem chłopci, w stosunku do szlachty, bardzo mały wzięli udział.

— *Dr. Franciszek Miklosich.* — Nauka słowiańska poniosła wielką stratę. D. 7 marca zmarł w Wiedniu Fr. Miklosich były profesor języków słowiańskich na uniwersytecie wiedeńskim, członek akademii umiętności, autor wielu cennych prac w zakresie lingwis-

tycznym. Miklosich, Kroat z pochodzenia, urodził się d. 20 listopada, 1815 r. w Radnieszcu pod Luttembergiem w Styrii. Po ukończeniu nauk w Gratzu, zamierzał poświęcić się adwokaturze; lecz zaznajomienie się z Kopitarem zwróciło go na drogę naukową. Z prac jego najcenniejsze są: « Nauka o dźwiękach i pierwotnych formach języków słowiańskich »; « Gramatyka porównawcza języków słowiańskich. » Wspólnie z Józefem Müllerem wydał « *Acta et Diplomata graeca medii aevi* », a następnie opracował ważne dzieło: « *Lexicon polaco slovenico graeco latinum*. » W roku 1886 ukazał się jego słownik etymologiczny języków słowiańskich. Przed rokiem, z pod jego pióra wyszło studium: « O tureckich pierwiastkach języków słowiańskich. » Pisał po niemiecku i po łacinie.

## SPRAWY EMIGRACYJNE

### Polski wiec polityczny w Paryżu.

Wiec polityczny, zwołany przez Zarząd Związku Narodowego Polskiego we Francji, zgromadził wieczorem dnia 28 czerwca sporą gromadkę, która zapelniła szczelnie salę Czytelni Polskiej na rue de l'Arbre-Sec.

Honorowym przewodniczącym zgromadzenia jednomyślnie okrzyknęto Dra Józefa Jabłońskiego, znanego powszechnie z gorliwości obywatelskiej i mieszkającego w Ligugé (Vienne). Prawdziwe zaś przewodnictwo objął powołany także jednogłośnie przez całe zgromadzenie Dr. Kleczkowski.

Pierwszy z kolei zabrał głos Sekretarz Zarządu Związku, ob. Janowicz, i opowiedział w treściwych wyrazach przebieg obrad pierwszego zjazdu delegatów towarzystw polskich, który odbył się dnia 4 maja w Zurichu. Związek Polski we Francji miał na tym zjeździe dwóch delegatów, i obaj ci delegaci dawali żądane na wiecu rozmaite wyjaśnienia w sprawie uchwalonego w zasadzie połączenia wszystkich polskich towarzystw pozakrajowych w Europie.

Torując drogę utworzeniu się Związku Narodowego Polskiego w całej Europie, dwa związki, francuski i szwajcarski, połączyły się na zjeździe zurichskim z sobą, i zarządowi szwajcarskiemu polecono ułożyć ustawę, która określiła wzajemne stosunki towarzystw i warunki wspólnego działania. Na wniosek Dra Gierszyńskiego, wiec objawia życzenie, ażeby w nowej ustawie, która ma być wypracowana przez Zarząd szwajcarski, umieszczonym był § 2 Ustawy Związku Narodowego Polskiego we Francji. Paragraf ten brzmi jak następuje: « Hasłem Związku są zasady zaszczerpione apostołstwem byłego Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, a wygłoszone manifestem i dekretem Rządu Narodowego pod datami: 22 stycznia i 10 maja 1863 r. które to zasady w kierunku narodowy i społecznym rozwijać, dopełniać i urzeczywistniać będzie. »

W dalszym ciągu zgromadzenie uchwalilo rezolucję następującą: Wiec, uznając pożytek dla sprawy narodowej z scentralizowania funduszy Skarbu Narodowego i połączenia się w ogólny europejski Związek istniejących w różnych krajach organizacji emigracyjnych, wzywa Zarząd Związku do energicznego w tym kierunku działania.

Postawiona na porządku dziennym sprawa wychodźstwa ludu polskiego do Ameryki wywołała bardzo żywą i zajmującą dyskusję. Ob. Limanowski, przedstawivszy jakiemu straszemu wyzyskiwaniu ulegają

wychodźcy polscy od pierwszej chwili rozpoczęcia swej wędrówki, skutkiem tego że nie mogą się obejść bez pośrednictwa chciwych i niesumiennych agentów zagranicznych, mniema, iż w interesie narodowym jest wytworzyć jedną organizację, która by opiekowała się wychodźcami i broniła ich od wyzysku. W samym kraju, gdzieby to dało się uczynić, należałoby zorganizować biura informacyjne, złożone z ludzi uczciwych, przychylnych dla ludu i oszajomionych ze sprawą emigracyjną, któreby dawały wszelkie wskazówki w tej sprawie rzetelnie i bezinteresownie i, zyskawszy zaufanie ludu, uczyniłyby pośrednictwo agentów zagranicznych zbytecznym. Znowu w takich miastach nadmorskich, jak Hamburg i Brema, gdzie gromadzą się licznie wychodźcy polscy, należałoby mieć osoby zaufane, któreby radą i pośrednictwem swoim broniły swych rodaków od oszustwa i zdzierstwa rozmaitych interesowanych opiekunów. Wreszcie pożądanem byłoby, ażeby w tych krajach Ameryki, do których przybywają osiedleńcy polscy, potworzyły się polskie organizacje, opiekujące się przybyłym ludem. Ob. Morawski chciałby, ażeby zgromadzenie orzekło, że emigracja dobrowolna z kraju jest szkodliwa dla narodu, i w gorących wyrazach odwoływał się w tym względzie do uczucia patriotycznego. Ob. Brauman gruntownie i wymownie wykazał, że objawiająca się emigracja ekonomiczna jest nieuniknionem następstwem porządku kapitalistycznego, — i za nim nastąpi inny porządek, należy się — ile można — w interesie narodowym bronić ludność emigrującą od zdzierstwa i wyzysku. W tymże duchu przemawiali obb. Motz i Gutmajer. Przemawiali jeszcze obb. Dygat i Gierszyński. Przedstawiono trzy rezolucje, z których najogólniejsza, przedstawiona przez ob. Limanowskiego, uzyskała większość głosów. Rezolucja ta brzmi jak następuje: Uznając, że wychodźstwo ludu, pomimo wszelkich trudności, istnieje, że odbywa się ona na ślepo i beładnie, i że z tego powodu dzieje się straszne wyzyskiwanie wychodźców i ogromne marnowanie sił narodowych, zgromadzony wiec jest tego zdania, że obowiązek narodowy nakazuje starać się o to, ażeby przez stosowne organizacje zmniejszyć istniejące zle do możliwego minimum.

Dr. Kleczkowski zamknął obrady wiecowe dobrze już po północy.

\* \*

### Zjazd Zarządu Muzealnego

W RAPPERSWYL.

Komunikują nam wezwanie na zjazd doroczny Zarządu muzealnego na d. 8 sierpnia r. b. Porządek dzienny obejmuje następujące przedmioty: 1) Mianowanie nowych członków Rady; 2) Ustawa dla Muzeum; 3) Ustawa stypendjalna; 4) Przyznanie stypendjów; 5) Sprawa zbiorów ś. p. Ciężyńskiego; 6) Mianowanie członków honorowych i korespondentów; 7) Roboty restauracyjne; 8) Pożyczanie na obchody efektów muzealnych; 9) Likwidacja spadku po ś. p. Wład. Platerze; 10) Sprawy gospodarskie i bieżące.

## NEKROLOGJA

*Rudolf Eder*, rotmistrz z wojny węgierskiej r. 1848-49, uczestnik powstania polskiego r. 1863, fotograf w Krakowie, zmarł tamże w 63 r. życia.

†  
*Jan Sierpiński*, weteran wojsk polskich, zmarł jako dziadek kościelny w Jarosławiu w 90 r. życia.

†  
*Leonard Stawski*, więzień stanu z r. 1846 ze spraw krakowskich, umarł w Krakowie w 78 roku życia.

†  
*Wojciech Matecki*, uczestnik powstania 1863, ekspedjent *Dziennika Poznańskiego*, umarł w Poznaniu w 52 r. życia.

†  
*Teodor Jachimowicz*, weteran z roku 1831, umarł w Poznaniu w 83 r. życia.

†  
*Ksiądz Wincenty Kochański*, dominikanin, długoletni sybirak, zmarł we Lwowie w 93 roku życia a 63 kapłaństwa.

†  
*Kazimierz Lgocki*, więzień stanu z r. 1846, zmarł w Tymowie w 69 roku życia.

†  
*Jan Obst*, uczestnik powstania 1863 roku, zmarł w Bukowinie w Galicji.

*Stanisław Barański*, redaktor narodowo-socjalnego pisma « *Pobudki* », po krótkiej a ciężkiej chorobie zgasł d. 30 czerwca 1891.

W smutku pogrzeźni przyjaciele i kole-dzy zmarłego zapraszają niniejszem Sz. Rodaków na pogrzeb, który się odbędzie we czwartek d. 2 Lipca b. r. o godz. 3 1/4 po południu ze szpitala *Necker* (Rue des Sevres).

### Odpowiedzi od Redakcji.

*Petersburg*. — Za późno otrzymany list o Spasowiczu ogłosimy w nrze następnym.

Sz. p. Madalinski przysłał na ręce Administracji « *W. P. Słowa* »:  
Dla Czytelni Polskiej w Paryżu. . . fr. 10 »  
« Związku Narodowego we Francji. » 36 »

Wykaz składek zebranych od d. 22 maja b. r. na rzecz wdowy po ś. p. Antonim Lisinskim, emigrancie 63 r. i członku Zw. Nar. Pol. w Szwajcarji:

Nadesłano do Administracji « *Wol. Pol. Słowa* »:  
P. Madalinski z Paryża. . . . . fr. 40 »  
D<sup>r</sup> Zurkowski z Pont à Mousson. . . » 10 »  
» Kostrzewski z Nantes . . . . . » 10 »  
P. Burba z Paryża . . . . . » 1 »  
» Skawiński z Bordeaux . . . . . » 10 »  
» Piotrowski z Blida . . . . . » 5 »  
Razem . . . . . » 76 »  
Za staraniem Zarządu Zw. Nar. Pol. . . fr. 42 »  
Tow. Pracujących Polaków w Paryżu . . fr. 35 »  
Tow. Bratniej Pomocy w Paryżu . . . fr. 25 »  
fr. 102 »  
Razem zebrano w Paryżu. . . . . fr. 178 »

która to summa przesłana została do Schaffhausen na ręce ob. Kobiernickiego.

Uprasza się powtórnie tych, co znają stosunki w Płockiem, o zawiadomienie rodziny zmarłego w styczniu r. b. w Genewie Stanisława Tchórzewskiego, że, jeśli się rychło po nim nie zgłosi, spadek ów, wynoszący kilkanaście tysięcy franków, przejdzie na własność szpitala kantonalnego.

Nowo założony polski Zakład Krawiecki, mężki i damski p. *A. Grycewicza*, przy ulicy Saint Honoré, 125, zaleca się szanownym współziomkom co do wykwinności wyrobu, jako też i tajności pracy do zupełnego zadowolenia.

Uprasza się świadomych pobytu p. *J. Turskiego* o przysłanie adresu jego Hipolitowi Tchórzewskiemu, 40, rue du Marché, à Genève.

*Le gérant-proprietaire* : A. REIFF

Paryż. — Druk. polska, A. Reiffa 7, rue du Four